Nr. 43. Kraków, Niedziela 22. Października 1899. Rok I.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:

Administracyi „Łączności“
Kraków, Krzywa 6, I. p.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:

Redakcyi „Łączności“
Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 5 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

dawniej „Grzmot“.

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:
w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 2—3 pop., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 10—12 i od 2—3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Do szanownych pp. prenumeratorów.

Wielu jest jeszcze takich panów, którzy dotąd prenumeraty za nasze pismo nie uiścili, a pomiędzy nimi, są tacy, którym ta drobna kwota różnicy w budżecie domowym nie robi.

Istniejemy własnymi skromnymi funduszami, nie pobieramy subwencyi ani od bankierów, ani od „Aliance Israelite“. Służymy uczciwej sprawie w miarę sił i środków, i tem powodowani, ośmielamy się przypomnieć i prosić o łaskawe nadesłanie zaległości.

Wydawnictwo.

Parę ogólnych uwag.

I.

Co sądzić o różnych gazetach.

Jaki wpływ wywierają gazety i książki na swoich czytelników? Na mnie nie mają gazety i książki treści politycznej i społecznej żadnego wpływu. Już od lat 32 czytam różne gazety i książki treści politycznej i społecznej, polskie i niemieckie, a w niczem się nie zmieniłem w swych zapatrywaniach na zagadnienia polityczne i socyalne; jakim byłem od początku, takim jestem po dziś dzień, nieodwiodły mię od mych stałych zasad ani na jednę literę ani gazety stronnictwa zachowawczego, ani demokratycznego. Czytam gazety jedne lub drugie nie jako ich zwolennik, aby się czegoś z nich nauczyć lub swe zapatrywania zmienić, lecz jako krytyk i sędzia mający stałe, niezmienne zasady, jako normę i wagę i miarę do osądzenia ich, jak piszą i co piszą? czy dobrze lub źle? czy się zbiżają do prawdy lub odbiegają od niej? i by osądzić sposób pisania, ton spokojny i przedmiotowy oznaczający starego, wytrawnego pisarza, lub też złośliwy, uszczypliwy, stronniczy, niecierpliwy oznaczający świeżego, zagorzałego i niewyrobionego lub prostaczego pismaka dobierającego wyrazów z parlamentu austryackiego ostatniej epoki. I sądzę, że z takiem usposobieniem czyta gazety przeważnie większa część ludzi uczonych mających wykształcenie humanitarne i filozoficzne, a katolickie, znający etykę przynajmniej naturalną czyli filozoficzną. I czytają je z takim samym skutkiem, to jest bez żadnego wpływu i zmiany na swe zasady i przekonania. Czego dowodzi już ten fakt, że zwykle ludzie takie gazety czytają stale, jakich są przekonani lub do jakiego stronnictwa należą, a choć zaglądają i do gazet przeciwnego obozu, to tylko z ciekawości i jako krytycy, nie aby podzielać ich zdania, lecz osądzić jak i co też one piszą, a chociaż je wiele lat czytają, nie przerobiły one ich z demokratów na konserwatystów, ani z konserwatystów na demokratów. To byłby jasny krótki dowód na potwierdzenie tej prawdy świętej z doświadczenia, że gazety dla ludzi inteligentnych z wykształceniem klasycznem, humanitarnem i katolickiem, są bez żadnego wpływu na nich, gdyż jakimi byli przed 20, 30 laty, kiedy je zaczęli czytać, takiemi i dzisiaj zostają. Znam ludzi najwyżej wykształconych, którzy czytają gazety wszystkie w różnych językach, aby poznać ich kierunek i sposób pisania, i tak doskonale znają ich ducha, że naprzód mówili i prawie dosłownie przepowiadali, co ta lub owa gazeta jutro na ten lub ów artykuł przeciwnego obozu odpowie. Gdy się ci dwaj nazajutrz zeszli i zaczęli gazety przeglądać, prawie dosłownie te gazety tak pisały, jak on zapowiedział wczoraj. Myliliby się zatem ci wszyscy, co takie wielkie nadzieje pokładają w gazetach, jakoby dobre gazety miały być nieomylnem lekarstwem na wszystko złe dzisiejsze. To się rozumie tylko o ludziach prawdziwie wykształconych, z wykształceniem humanitarnem, klasycznem, filozoficznem i katolickiem przedmiotowem, a nie partyjnem lub heretyckiem subiektywnem, co oddala od prawdy i skrzywia charakter człowieka od początku. Na lud prosty, robotników, rzemieślnikow, mieszczan bez wyższego wykształcenia, co nie kończyli gimnazyów i akademii, nie umieją filozofii zdrowej i przedmiotowej, gazety mają wielki wpływ, bo wyrabiają pewne zasady, których ci jeszcze nie mają i zachwieją lub obalają ludzi chwiejnych, bez stałych zasad, niewykształconych; jakie gazety czytają, takimi się stają sądząc mylnie, że wszystko co wydrukowane, to święta prawda.

Stąd samo prawo naturalne, sam rozum, sama miłość prawdy i cnoty nakazuje rządom i wszelkiej władzy duchownej i świeckiej, by niepozwolić prostemu i niewykształconemu ludowi, robotnikom, mieszczanom, rzemieślnikom, co ukończyli ledwie najniższe szkoły ludowe, czytać wszelkie gazety bez wyboru, lecz tylko gazety dobre, zdrowe, o kierunku i celu dobrym, których tendencye, dążenie i cel moralnie dobry, katolicki, zgodny z prawdą i sprawiedliwością, by ludu nieodwodziły od prawdy i cnoty sprawiedliwości, niewprowadzały ich rozumu w błąd szerząc fałszywe zasady, ani psuły serca czyli woli, odwodząc od cnoty, prawości i sprawiedliwości, bo to jest zabójstwo człowieka podwójne: umysłowe i moralne. Ztąd samo prawo naturalne, sama miłość prawdy i cnoty potępia wolność prasy, wolność nauczania, wolność zgromadzeń złych, wieców podburzających przeciw Religii kat. i przeciw władzy duchownej i świeckiej. Ztąd słusznie w imię prawa naturalnego, w imię miłości prawdy, cnoty i sprawiedliwości naturalnej potępił Ojciec święty Leon XIII liberalną wolność prasy i nauczanie w Encyklice o wolności człowieka z r. 1888.

II.

Co sądzić należy o różnych stronnictwach politycznych i jak się względem nich zachować?

O różnych stronnictwach politycznych, jakie widzimy u wszystkich narodów we wszystkich państwach, to samo należy powiedzieć, co mówił nasz Zbawiciel o zgorszeniach, że są koniecznemi, niezbędnemi i nieuniknionemi wskutek zepsucia natury ludzkiej, któreto zepsucie objawia się zawsze w dwojaki sposób: w rozumie ciemnota, brak idei, pojęć jasnych, i w woli różne namiętności, co ciągną ludzi w różne strony i nie pozwalają zgodzić się im na jedno, jak przy budowie wieży Babel się stało. Nie żeby zgorszenia były koniecznie potrzebnemi, pożytecznemi i zbawiennemi, również i stronnictwa, rozdziały, lecz że natura ludzka jest zranioną na rozumie i woli, że nie wszyscy jednako są oświeceni i jednako dobrzy, nie wszyscy jedno i to samo mają pojęcie o rzeczy, o której rozprawiają i niejednakie usposobienie woli, lecz różne namiętności i cele osobiste lub partyjne, ztąd niezgoda między nimi, rozdział stronnictwa. Św. Jakob Ap. pyta się tedy słusznie r. 4. w. 1: «Zkądże walki i zwady między wami? Izali nie *z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych?*». Ignorantia et concupiscentia est perennis dupplex fons et fomes erroris et schismatum; nieznajomość rzeczy i namiętności różne w sercach ludzkich, oto podwójne, nieustanne źródło wszelkich błędów i fałszów ludzkich, przyczyna i podnieta rozdziałów, stronnictw. Ja się niedziwuję stronnictwom, ani ich nie przezywam i nie poniewieram ni też przeklinam, lecz raczej lituję się nad temi stronnictwami, które są w błędzie same, a o błąd posądzają przeciwników, którzy stoją przy prawdzie, cnocie i sprawiedliwości i są bliżsi prawdy i sprawiedliwości. Errrare humanum est, sed in errare partinaciter perseverare, nisi insipientis. Błądzić to rzecz ludzka, ale trwać nieroztropnie w błędach swoich pomimo dowodów silnych i przekonywujących strony przeciwnej, to znak głupoty i waryactwa. Stronnictwa były zawsze i wszędzie u wszystkich narodów i są dzisiaj wszędzie, jak nam świadczy historya nietylko w państwach chrześciańskich, lecz i w pogańskich, w Chinach, Japonii i Korei, a źródło ich zawsze to podwójne: błąd i brak jednakich pojęć o rzeczy w rozumie i różne namiętności serca, co ciągną ludzi w strony przeciwne, ku celow osrbnym.

Niepowinny się tedy różne stronnictwa przezywać i nienawidzić wzajemnie, lecz spokojnie przedmiotowo się oświecać i dowodzić; zwłaszcza stronnictwa katolickie, gdzie miłość bliźniego uznano prawem koniecznem i powszechnem. Zawsze mię brała litość nad pisaniem stronnictwa demokratycznego i socyalnego, przezywającem członków stronnictwa konserwatywnego lub szlachty i arystokracyi naszej, wstrętną nazwą: *„Stańczyków* czyli błaznów« jako i nad pisarzami kierunku konserwatywnego nazywającymi demokratów: *„Warchołami“*; ubliża to naszej religii, którą wyznawają, wykształceniu i dobremu wychowaniu, do którego sobie pewnie pretensyę roszczą. Niechaj się uczą spokojnego i przedmiotowego pisania od Ewangelistów naszych, u których niema przezwisk, bo oni jednako piszą o Panu Jezusie, jako i o Judaszu zdrajcy i żydach nieprzychylnych Jezusowi i im; tylko fakt goły przytaczają, co i jak się stało, bez żadnych przezwisk i piorunów gniewu na Judasza i żydów. Spokojnem i przedmiotowem przytaczaniem dowodów na swą sprawę i spokojnem zbijaniem zarzutów stronnictwa przeciwnego, prędzej się zbliżą ku prawdzie i sprawiedliwości i ku sobie, bo rozum, mając spokój od namiętności serca, łatwiej się oświeci i porozumie z drugim, a wola zgodzi się się na jedno; zgoda i miłość to najlepsza mistrzyni. Chcąc więc różne stronnictwa zbliżyć do siebie i pogodzić, należy ciągle działać podwójnie; na rozum przez oświecanie i wyrabianie jasnych i gruntowych pojęć o rzeczy w mowie będącej i na wolę czyli serce przez religię katolicką, sumienność i prawość, co uczy i pobudza ich nie do cnoty, prawości i sprawiedliwości. Tymczasem zaś w tej drodze, zanim się porozumieją i zgodzą, winny się stronnictwa strzedz nienawiści, kłótni namiętnej i przezwisk, co trudniają porozumienie się i dzielą, a zachować zimną krew, spokój, powagę i przedmiotowo rozprawiać ze sobą. Szka-

-owania, przezwiska, oszczerstwa, to nie są żadne dowody, tylko brudy prostactwa, braku wytrwałości, wyrobienia, młodości i pisanina dopiero początkującego, niewytrawnego i bez dobrego wychowania. Gdyby n. p. wszyscy mieli jasne i gruntowne pojęcia tych wyrazów: konserwatyzm czyli stronnictwo zachowawcze, demokracya, arystokracya, socyalizm, umiarkowany lub radykalny, czego chcą właściwie jedni i drudzy i jakiemi drogami chcą iść do wspólnego celu: miłość ojczyzny, do której wszystkie stronnictwa mają prawo, obowiązek i pretensyę, toby się prędzej porozumieli i na jedno zgodzili. Z różnego pojmowania tejsamej rzeczy wynikają rozterki, stronnictwa. *Ks. S. K.*

Skrócenie dnia roboczego w praktyce.

Czy możliwą jest rzeczą wytworzyć w dziesięciu godzinach równą ilość i tejsamej jakości co w jedenastu? Na pytanie to odpowiada nam fachowiec w interesującej książce: »Aus dem Tagebuch eines Leinewebers« Wiedeń. 1 złr. 10 ct.

Podajemy z niej ciekawe szczegóły, odnoszące się do tak ważnej kwestyi, jaką jest skrócenie dnia roboczego:

»Z końcem 1880 roku miałem tak mało obstalunków i klientów, że nasz skład towarów znacznie większe przybrał rozmiary; zwróciłem zatem firmie uwagę, że brak mi większych obstalunków, wskutek czego magazyn jest przepełniony, za co ze względu na farbowane materye nie mogę przyjąć odpowiedzialności.

Mój szef polecił mi, że we fabryce należy skrócić o godzinę czas pracy.

Rozkaz ten był mi bardzo na rękę, bo mogłem w ten sposób studyować kwestyę: O ile mniej wyprodukują teraz robotnicy? Zupełnie logicznie należało wnosić, że produkcya zmniejszy się o jedenastą część, wobec zredukowania 11 godzinnego dnia roboczego na 10 godzinny.

Kiedy robotników uwiadomiłem, że z powodu złego stanu interesów firma zmuszoną jest ograniczyć fabrykacyę i że z tego powodu od 15-go pracować będą o jedną godzinę mniej, twarze ich zachmurzyły się, bo sobie pomyśleli: w ten sposób stracimy 11 część naszej płacy. Prośby ich, by przecie pozwolić im pracować jak dotychczas, musiały pozostać bez skutku.

Pietnasty miesiąca nadszedł, a z nim 10 godzinna praca; po tygodniu zestawiam rachunki, by się dowiedzieć, ile w tygodniu wyprodukowano. Ku mojemu największemu zdziwieniu i radości przekonałem się, że produkcya nietylko się nie obniżyła, ale podniosła się tak ilościowo jakoteż i jakościowo, tak że w tym pierwszym tygodniu, mimo skróconego czasu roboczego, wytworzono $2^1/_3$% *więcej* towaru niż w poprzednim tygodniu.

Nie dzieląc się z nikim mojemi spostrzeżeniami, obserwowałem robotników w drugim tygodniu i rezultat był tensam, tak że szef mój otrzymawszy listę wypłat z dwóch tygodni, odpisał mi: Nakazałem skrócenie czasu pracy; widzę jednak z ostatniego rachunku, że suma płac się zwiększyła, a więc i produkcya wzrosła. W ten sposób nasze magazyny się nie wypróżnią, proszę zaraz zaprowadzić 10 godzinny dzień pracy«.

Ponieważ to się już stało, więc zachowałem polecenie dla siebie i pracowałem dalej. Następna wypłata i zestawienie rachunków z dwóch tygodni wykazało jeszcze $^1/_2$% przybytku; wtedy napisałem do mojego szefa, przesyłając mu listę: Moja dawno panu znana opinia, że fabryka sukna równą ilość produkuje w 10 co i w 11 godzinach, stwierdzoną została obecnie faktami; korzyść nasza leży i w tem, że oszczędziliśmy sobie w 4 tygodniach 24 godziny kosztów ruchu, opału i światła które wynoszą:

W 1 godzinie 20 ctn. węgla	. . 10·—	mk.
» » oliwa do smar.	. . 2·30	»
» » światło	. . . . 4·—	»
Razem	. . 20·30×24	

dni = 487 mk. 20 fen. = 287 złr. 32 ct.

Naturalnie zgodził się mój szef jeszcze na miesięczną próbę, a kiedy rezultat okazał się takisam co wprzódy, kwestya skrócenia dnia roboczego była dla nas rozwiązaną. — Późniejsz zaprowadzono nawet 8 godzinny dzień pracy i gdyby nie szalona konkurencya innych fabrykantów, ani firma ani robotnicy nie byliby żałowali powrotu do 10 godzin.

Gdyby wszystkie narody ziemi, uprawiające maszynowy przemysł tkacki, zawarły układ międzynarodowy i ustanowiły ośmiogodzinny dzień pracy, to humanitarny ten układ przyniósłby korzyść tak robotnikowi jak i pracodawcy. Jeśli jednak internacyonalne ustawodawstwo jest niemożliwem, to i ośmiogodzinny dzień pracy niema sensu. Choćby nawet i cała Europa zaprowadziła go, to wkrótce nie wytrzymałaby konkurencyi Amerykanów i Azyatów.

Pozostaje mi jeszcze wytłómaczyć tajemnicę, w jaki sposób może robotnik w 10 godzinach więcej wytworzyć, niż w 11-stu. Cała tajemnica leży w tem, że robotnicy:

1. Pracując krócej, czują się na ciele i duchu zdrowszymi i świeżymi a temsamem zdolniejszymi do pracy i

2. ponieważ robotnicy czują się moralnie i finansowo zobowiązanymi do wyrównania przez więcej wytężoną pracę braków, jakieby tak w pracy jak i płacy powstać musiały«.

Wyż przytoczone uwagi niemieckiego majstra i kierownika fabrycznego podaliśmy dlatego, że stoją one w ścisłym związku z ostatnią częścią naszego programu, w której żądamy uregulowania płac robotniczych przy równoczesnem skróceniu czasu roboczego. Przekonają się tedy nasi czytelnicy, że żądanie to nie jest tylko przenośnią i jakąś nieuchwytną miarą, ale że istnieją już wielkie zakłady fabryczne, które je urzeczywistniły. Że u nas coś podobnego nie prędko się zdarzy, to się samo przez się rozumie, boć do tej nędznej Gacyi ulepszenia dostają się dopiero parę dziesiątek lat później, jak się już za granicą okazały niedostatecznemi. My pod każdym względem jesteśmy ostatni, zwłaszcza gdy się rozchodzi o los upośledzonych. Za to, możemy się tem śmiało pochwalić — całą Europę wyprzedziliśmy i zostawili w tyle w dziedzinie: — defraudacyi! *M.*

Z gospodarstwa.

O wadach mleka.

Każdej gospodyni wiadomo, jak trudno utrzymać mleko przez czas dłuższy w stanie słodkim, jak szybko ulega kwaśnieniu. Niejedna też gospodyni miała sposobność widzieć mleko zepsute, prawie nieprzydatne do spożywania, jak np. gdy krowa zapadnie na zapalenie wymienia, zarazę pyska i racic i t. p., albo też bez widocznej przyczyny staje się mleko sinem, czerwonawem lub żółtawem, gorzkiem w smaku a niekiedy traci swą zwykłą płynność, stając się natomiast lepkiem i ciągnącem w długie cienkie niteczki.

Jakież mogą być przyczyny tych zmian mleka, zwłaszcza, gdy ono pochodzi od krowy zdrowej? Każda gospodyni powinna o tem wiedzieć, tem bardziej, iż wiadomości takie są nader ważne nietylko ze względu na mleko.

Przyczyną tych zmian mleka są najczęściej tak drobne roślinki, że ich wolnem okiem widzieć niepodobna. Tysiące mogą być w jednej kropli wody, a jednak woda będzie zupełnie czysta, tak drobne są te roślinki! W nauce zowią się one bakteryami, a można je widzieć dopiero przy pomocy szkieł, silnie powiększających. One rozmnażają się nader szybko, a do swego życia wymagają pokarmów, które pobierają z różnych ciał, np. mleka, cukru, krwi, wogóle wszelkich ciał roślinnych i zwierzęcych, sprawiając tym sposobem ich gnicie, psucie się. Jeżeli gnije nawóz stajenny, ciało padliny zwierzęcej, jeżeli kwaśnieją pokarmy ludzkie, mleko i t. d., to możemy być pewni, że w tych gnijących ciałach znajdują się miliony bakteryi.

Tak drobne roślinki muszą być niezawodnie niesłychanie lekkie, takiemi też są one rzeczywiście. Tak one same, jak i ich nasienie czyli ich zarodki, unoszą się zawsze w powietrzu, a skoro tylko padną w miejsce, gdzie mogą się żywić, zaczynają rozmnażać się, wywołując gnicie.

Otóż i kwaśnienie mleka, oraz niektóre jego wady, są tylko skutkiem działania bakteryi, unoszących się nieustannie w powietrzu i spadających w znacznej ilości do naczyń z mlekiem.

Między temi to drobniutkiemi roślinkami, z których wiele wyświadcza ludziom wielkie usługi, znajdują się i najniebezpieczniejsi ich nieprzyjaciele, bo wywołują śmiertelne choroby zaraźliwe, tak ludzkie jak i zwierzęce.

Już z tych uwag wynika, jak ważną rzeczą jest dla gospodyń obznajamiać się często z naturą tych niewidzialnych drobinek, ażeby wiedziały, w jaki sposób zabezpieczyć swoje gospodarstwo domowe od tych groźnych wrogów zdrowia i życia ludzkiego.

Tak np. co do mleka, nie należy naczyń z mlekiem lub choćby próżnych, lecz przeznaczonych na mleko, utrzymywać w izbie, w której leży chory na zaraźliwą chorobę, bo od takiego mleka, jeśli nie zostanie dobrze uwarzone, może zachorować zdrowy człowiek na takąż samą chorobę.

Niebezpiecznem też jest spożywanie mleka surowego, choćby już kwaśnego, od krowy, która cierpi na stały kaszel, a jest przytem chudą, bo taka krowa może mieć nieuleczalną chorobę, t. z. suchoty, a przez spożywanie jej mleka w stanie nieuwarzonym może człowiek dostać suchot.

Bakterye są też bardzo często przyczyną sinej, często czerwonej barwy mleka, kleistości tegoż i t. p. wad, chociaż te wady i z innych przyczyn mogą powstać, ale najczęściej wywołują je bakterye. Znajdują się one często w wodach płynących lub stojących, bagnach i kałużach, skąd i do studni mogą się dostać. Gdy taka woda zostanie użyta do mycia naczyń od mleka lub wymienia krów, do pojenia, lub gdy zmoczy przypadkowo wymię krowy w czasie paszenia, mogą się zjawić owe wady mleka pomimo największej zresztą czystości w stajni, piwnicy czy też mleczarni. Często zagnieżdżają się one z powietrza w piwnicach lub mleczarniach i stajniach.

Niektóre z tych wad mleka mogą powstać z innych przyczyn. Tak np. szybkie kwaśnienie mleka może pochodzić wskutek nieregularności trawienia, czerwona barwa mleka może być skutkiem spożycia żywicznych pączków drzew szpilkowych, lub rośliny zwanej marzanna, uderzenia wymienia, trudnego porodu krowy i t. p., mleko kleiste wskutek spożycia niektórych roślin, jak żywokost, tłustosz i t. p.

Gdzie przyczyna złego rzuca podejrzenie na bakterye, tam należy starać się o ich rychłe zniszczenie w domostwie za pomocą nader starannego oczyszczenia naczyń wodą wrzącą, wapnem lub ługiem mocnym. Piwnicę lub mleczarnię należy odrazić za pomocą siarki, której kawałek trzeba zapalić w tychże miejscach, zatkawszy poprzednio szczelnie wszelkie najmniejsze szczeliny u okien i drzwi, by duszący gaz nie uchodził zaraz w powietrze. Ten gaz zabija bakterye już po kilku godzinach. W razie potrzeby należy i stajnię za pomocą wapna dobrze odrazić. Jednocześnie trzebaby zaprzestać używania wody zarażonej do mycia naczyń, pojenia i t. d.

Jest to często uporczywa klęska, którą trudno usunąć.

Gdzie pewne rośliny lub nieodpowiednia karma są przyczyną złego, tam należy natychmiast zaprzestać zadawania takiej karmy.

Trzeba też pilnie badać, czy wady mleka zjawiają się u wszystkich, czy tylko u jednej lub kilku, poczem łatwiej odkryć przyczyny, a przytem uchronić część mleka od zepsucia. *S. z R. Sz.*

Ogólny wiec austryackich organistów i dyrygentów chóru.

(Neue musikalische Presse z d. 24 września b. r.)

Uczestnicy Zjazdu organistów i dyrygentów chóru, w liczbie około 90, zebrali się dnia 12 września w obszernej sali resursy wiedeńskiej w celu omówienia wspólnych spraw i radzenia nad polepszeniem swego bytu. Przemawiał pierwszy Juliusz Böhm, witając zgromadzonych, poczem zabrał głos dekanalny prefekt z Tarnowa ks. Józef Lenartowicz, wykazując, że jeśli Galicya pod

wszelakim względem upośledzona jest, to przecie nie brak i tam usiłowań w celu podniesienia stanu organistów. W Tarnowie istnieje już od wielu lat Stowarzyszenie dla kultywowania muzyki kościelnej jako i stowarzyszenie zapomogowe dla organistów, wogóle hierarchia dyecezalna opiekuje się troskliwie muzyką kościelną. Mowca podnosi zbawienną działalność braci Walczyńskich, oklaskiwany przez całe zgromadzenie.

Pierwszy dzień rozpraw poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele paraf. *Am Hof*. Przewodniczącym obrano prof. Förstera z Pragi. O smutnem położeniu dyrygentów chóru referował Jul. Böhm z Wiednia: Przed 30 laty ukazały się w Wiedniu dwie broszury; jedna omawiała braki w opiekowaniu się nauką śpiewu po szkołach i zakładach, druga krytykowała ówczesny stan muzyki kościelnej. Że pierwsza broszura nie osiągnęła dotychczas swego celu, mogę zupełnie śmiało skonstatować. Co zaś do muzyki kościelnej, nastąpiła znaczna poprawa, a mianowicie w kierunku liturgicznym. Co do strony artystycznej, tej nie można się nigdzie dopatrzeć. Gdzie leży przyczyna? Jest nią *nędzne wynagrodzenie* organistów i dyrygentów chóru. Organiści przy końcu XIX. stulecia pobierają tesame place, co przed 80 a nawet 100 laty! Mowca odczytuje niektóre fakta, które rzucają ponure światło na stosunki materyalne stanu organistów. Tak n. p. wdowa po dyrygencie chóru, który 61 lat wysłużył, otrzymała w drodze łaski kwotę 5 zł. miesięcznie z funduszu ubogich.

Dalej wyraża mowca życzenia, by dyecezalne śpiewniki układano z wszelką troskliwością, opierając się przedewszystkiem na tematach ludowych. Dalej przemawiali pp. Krenn i Stöger z Waidhofem. Kiedy sekretarz czeskiego Związku dla muzyki kościelnej p. Mok zaczął swój referat w czeskim języku, powstało małe zamieszanie, które załagodził ku ogólnemu zadowoleniu ks. Lenartowicz z Tarnowa.

Kapelmistrz katedralny Franek z Raab stawia wniosek, że dyrygenci chóru powinni przyjmować posady nie za dekretem, lecz za kontraktem.

Wkońcu uchwalono rezolucyę: Wobec smutnego położenia materyalnego organistów i dyrygentów chóru postanawia pierwszy Zjazd austr. org. i dyr. chóru zwrócić się z prośbą do Wysokiego Rządu, do biskupów i posłów, by płace upośledzonych w zadowalniający sposób uregulowało.

Na drugi dzień przemawiał ks. prob. Mühlberger, wykazując potrzebę centralnego organu dla katolickiej muzyki kościelnej i zarazem organu Związku dyr. chóru i organistów.

Na wniosek ks. prof. Gnieżdy uchwala zgromadzenie: Zjazd wnosi prośbę do najprzew. XX. Biskupów, by zakładali szkoły dla organistów i zapewnili ich rozwój.

Na wniosek Jul. Böhma uchwala Zjazd: wybrać komitet, któryby się zajął zorganizowaniem dyrygentów chóru w Austryi. Obrady zakończono trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje cesarz!

Z naszych stowarzyszeń.

„Ojczyzna" Tarnów.

Stowarzyszenie nasze z każdym dniem postępuje i rozwija się. Dla ożywienia ducha i zajęcia członków w stowarzyszeniu, odbywają się staraniem wydziału w każdą niedzielę wieczorem odczyty. Wygłaszane odczyty zajmują bardzo zgromadzonych, gdyż to są sprawy dotyczące przeważnie klasy roboczej rzemieślniczej. Z ważniejszych przytoczę odczyt o «święceniu niedzieli», odczyt «Nasze stronnictwa» wygłoszony jasno z wielkiem umiarkowaniem przez p. Buntnera, gdzieśmy się dowiedzieli o celach i zamiarach stronnictwa katolicko-narodowego, wreszcie słyszeliśmy także odczyty treści historycznej i religijnej, jak: o Janie III Sobieskim, pogromcy Turków — o historyi obrazu cudownego w Częstochowie, wygłaszane przez ks. Józefa Kalicińskiego, prezesa naszego stowarzyszenia. Po wspomnianych odczytach odbywają się pogadanki dla bliższego rozjaśnienia słyszanego odczytu, a później dla rozerwania się i ożywienia członków urządza kółko amatorskie towarzyską zabawę w skład której wchodzą deklamacye, śpiew, monologi i inne gry towarzyskie.

Kółko amatorskie zorganizowane przez p. Leona Możdżeńskiego, wiceprezesa naszego stowarzyszenia, dało w tym roku kilka przedstawień amatorskich w sali teatralnej. I tak dnia 1 października odegrało kółko amatorskie komedyę przez Al. hr. Fredrę «Odludki i poeta», a następnie dwuaktowy obraz ludowy ze śpiewami «Adam i Ewa w raju». Sztukę odegrano z bardzo wielkiem powodzeniem, zwłaszcza piękne śpiewy tak w solach jako też i w duecie interesowały i podobały się licznie zebranej publiczności. Dnia 15 października odegrało znowu Kółko amatorskie sztukę poważniejszą jeszcze, przedtem dobrze wyćwiczoną «Dla świętej ziemi» Sewera. Pomimo, że sztuka to poważna, mająca na celu wpoić to przekonanie, że naszym skarbem jedynie pozostałym, to święta ziemia nasza, skroplona potem rolnika i krwią przodków naszych i że jej szanować i bronić trzeba aż do ostatniego tchu życia, a nie marnować i puszczać w ręce żydowskie lub obce — pomimo to nie było tak licznie zgromadzonej publiczności, jak na innych naszych przedstawieniach. Wina może leży w tem, że już ta sama sztuka była raz w lecie odegrana i jako znana nie budziła interesu. Pomimo jednakże mniejszej publiczności, grano z wielką werwą i starannością. Zasługa to wielka i uznanie i wdzięczność należy się niezmordowanemu i pełnemu poświęcenia p. Możdżeńskiemu, za którego to staraniem każdorazowe przedstawienie nasze teatralne z wielką starannością przychodzi do skutku, interesuje i ściąga szerszą publiczność tarnowską.

Po przedstawieniu odbyła się w lokalu własnym w gmachu Ojczyzny, skromna wieczornica, połączona z zabawą, podczas której ochoczo i serdecznie się bawiono. Daj Boże — żeby i nadal u nas taka ochoczość, wzajemna serdeczność i zapał do pracy jak dotychczas panowały. A piszę to dla tego, bo istnieje u nas stow. «Zgoda» tak zwane katolickich rękodzielników, którego zadaniem być powinno sieć zgodę między tarnowskiemi rękodzielnikami, tymczasem dzieje się przeciwnie. W każdym razie mamy tę nadzieję, że prawda wcześniej czy później zwyciężyć musi i ci, którzy dali się zbałamucić i do «Zgody» wstąpili, wrócą w nasze progi, bo tylko zgodą, jednością i połączonemi siłami osiągnąć można tak moralne jak też i materyalne dobro. Daj Boże — aby kiedyś to ustąpiło, bo smutna rzecz, że ambicya niektórych jednostek niweczy najlepsze zamiary ludzi, którzy dla dobra naszego pracują.

Jan Ekiert,
sekr. «Ojczyzny».

Sytuacya w Austryi.

Rozporządzenia językowe zniesione! Półtrzecia roku trwała o nie walka — i zwyciężył Wolf! Sprawiedliwość i słuszność ustąpiła miejsca głupiemu krzykaczowi i szpiegowi pruskiemu!

Czesi urządzili w całym kraju burzliwe demonstracye przeciw temu pierwszemu objawowi «energii» hr. Clary, wkroczyło wojsko i policya, polała się krew ludu...

Parlament rozpoczął swe obrady. Prezydentem Izby wybrany dr. Fuchs z partyi katolicko-niemieckiej. Na Wolfa padło 6 głosów. Zabiera głos hr. Clary i wśród okrzyków oburzenia i protestu Czechów a oklasków Wolfa i towarzyszy wygłasza mdłą mowę o dobrych chęciach rządu, o współpracownictwie Wysokiej Izby itd. Zapowiada, że rząd w krótkim czasie przedłoży Izbie projekt ustawy językowej, który uwzględni i równouprawnienie narodów zagwarantowane konstytucyą i konieczność jednolitej państwowej administracyi. Deklaracyę tę przyjęli Czesi z oburzeniem, Wolf i lewica oklaskami.

Min. Chłędowski wnosi projekt ustawy o zniesieniu stempla kalendarzowego i dziennikarskiego. Dr. Byk i Rapaport (żydzi) wnoszą interpelacyę, podpisaną przez 20 członków Koła polskiego (!) wzywającą rząd, by bronił żydów przed oskarżaniem o spijanie krwi chrześcijanskiej i przed napaściami antysemickich dzienników. (Ładnie!?)

Sąd cieszyński ściga ks. Stojałowskiego za zbrodnie i występki.

Koło polskie odbyło już kilka posiedzeń, na których prawie jednogłośnie uchwalono pozostanie w solidarności z prawicą.

Wiadomości z zaborów i zagranicy.

W Warszawie odbyło się w tych dniach poświęcenie fundamentów domu dla zniedołężniałych pracą i wiekiem rzemieślników i robotników fabrycznych, urządzonego staraniem p. Szlenkiera.

Zabawa na dochód »Pogotowia ratunkowego« udała się znakomicie. Zebrało się 18.000 osób, dochód czysty wynosi 8.000 rubli.

Poznańskim prezesem rejencyi mianowano p. Krahmera, dotychczasowego wyższego radcę rejencyjnego.

Landrat powiatu poznańskiego wydał rozporządzenie, mocą którego zabronionem jest surowo sprzedawanie wódki i spirituali dzieciom, nie mającym lat 15.

W Buffalo (Ameryka) zapisało się do szkół publicznych 3.500 dzieci polskich. Tamtejszy polski budowniczy Aleks. Ćwikliński otrzymał kontrakt na budowę wspaniałego gmachu przy ulicy Seneca. O kontrakt ten ubiegało się trzynastu architektów.

W Kurytybie (Brazylia) pojawiły się karty korespondencyjne z napisem portugalskim i polskim. Karty te przyjęte zostały bardzo sympatycznie i cieszą się znacznym odbytem nietylko wśród Polaków ale i Brazylijczyków.

Wojna Anglii z Transvaalem już wybuchła. Boerowie wkroczyli do angielskiego Natalu i natarli na armię angielską. Anglicy cofnęli się, wnet jednak przeszli do ataku. Straty z obu stron są nieznaczne. Pancerny pociąg, wiozący armaty dla Anglików, zatrzymali Boerowie i złupili.

O przyczynach i powodach wojny podajemy czytelnikom wiązankę informacyj: Transvaal i Oranię zamieszkują dawni osadnicy holenderscy zwani Boerami, którzy jak oka strzegą swej niezawisłości i w dobrze zrozumianym interesie własnym nie chcą dopuścić do większego wpływu w swych krajach obcych przybyszów, tak zw. uitlenderów, a zwłaszcza Anglików. Z tego powodu bywały już przedtem wojny między Boerami a Anglią, które skończyły się układem w roku 1884. Na mocy tego układu Transvaal i Orania zachowały swą niezawisłość, jakkolwiek przyjęły monetę, miary i wagi angielskie i zgodziły się na bardzo luźny protektorat angielski.

Przez kilkanaście lat był spokój, aż dopiero przed paru latami wybuch zatarg. Okazya do tego zatargu była następująca: W Transvaalu znajdują się bardzo wielkie kopalnie złota, w Oranii kopalnie dyamentów. To przyciągnęło wielu obcych uitlenderów, a pomiędzy nimi Anglików. Boerzy, strzegący swej niezawisłości uitlenderom nie przyznali praw politycznych, chyba że stale w Transvaalu osiedli i wyrzekli się swej przynależności do dawnej swej ojczyzny. Anglikom się to nie podobało; stąd też czując się na siłach, a mając za sobą tak potężne państwo, jak Anglia, pod bokiem zaś kolonie angielskie wywołali pod naczelnem dowództwem Jamesona rewolucyę i zajęli Johannesburg. Sztuka się nie udała — rewolucya została stłumioną. Anglia, jakkolwiek potajemnie rewolucynistów wspierała, przecież oficyalnie wyparła się wspólności z rewolucyą, a to tem bardziej, że Wilhelm II., cesarz niemiecki w ostrym telegramie przesłanym Krügerowi, prezydentowi Transvaalu stanął po stronie Boerów, wskutek czego wojna wydana przez Anglię Transvaalowi byłaby wywołała zatargi z Niemcami.

Anglia na razie ustąpiła, ale zamiarów zaborczych względem Transvaalu nie porzuciła. Jakkolwiek bowiem pociągnięto do odpowiedzialności za rewolucyę Cecila Riodesa i innych (choć ich uwolniono), przecież rząd angielski, korzystając z tej sposobności powołując się na prawa swego protektoratu, zażądał od Krügera i volksraadu transvaalskiego, aby uitlenderom przyznano w Transvaalu prawa polityczne. Wyrachowanie było dobre. Co się nie udało rewolucya, uda się w drodze prawodawczej, jeżeli uitlenderzy, tj. Anglicy otrzy-

mają prawo wyboru posłów i z czasem zaczną rządzić w Transvaalu. Wtenczas bowiem ciało prawodawcze samo uzna połączenie Transvaalu z koloniami angielskiemi. Było to tem łatwiejsze do wykonania, że w Transvaalu ilość Anglików dorównywała prawie liczbie Boerów.

Zrozumieli niebezpieczeństwo Boerzy i dlatego oparli się żądaniom Anglii. Rozpoczęły się negocyacye, prowadzone przez rząd Angielski w sposób nieuczciwy, gdyż z każdym dniem żądania angielskie wzrastały tak, że już od dłuższego czasu było widocznem, że Anglia koniecznie chce doprowadzić do wojny z Transvaalem. Krüger i volksraad transwalski ustępowali, przyznano nawet pewne prawa uitlenderom, ale ucisk Anglii był tak wielki, że dalej ustępować bez oddania się na łaskę rządu angielskiego nie można było. Doszło do tego, iż Anglia od Boerów zażądała oprócz przyznania uitlenderom prawa wyborczego takich rzeczy, jak zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka angielskiego, zburzenie fortów koło Johannesburga, wymierzanie sprawiedliwości pod nadzorem angielskim, zniesienie monopolu dynamitowego itd. Na to rząd transvaalski zgodzić się nie mógł i to dało powód do wojny.

Równocześnie bowiem zbrojono się po obydwu stronach. — Obecnie wojna już się rozpoczęła, gdyż Boerowie, postawiwszy ultimatum, a nie otrzymawszy odpowiedzi, wkroczyli do angielskiego Natalu. W ten sposób, uprzedzając Anglików, przeszkodzili dalszemu swobodnemu zbieraniu sił wojskowych ze strony Anglii i zabezpieczą sobie pewne silne pod względem strategicznym pozycye. Po stronie Transvaalu stoi Orania; jeżeli się jednakże uwzględni, że obydwa te kraje liczą zaledwie do miliona mieszkańców, pomiędzy którymi jest znaczna liczba półdzikich tubylców afrykańskich, to łatwo przewidzieć, że wojna z kolosem angielskim nie tylko nie będzie łatwą, ale także nie może dla Boerów wypaść pomyślnie. Mimo to duch u Boerów silny a wzmacnia go jeszcze bardziej ogólne przekonanie (Boerzy są zatwardziałymi protestantami), że oni jedynie są wybranym narodem, inni zaś są wrogami Boga, że przeto Bóg ich nie opuści. — Podobno Rosya, Francya i Niemcy mają interweniować w tej sprawie.

KRONIKA.

Sensacyjny fejleton, w którym podamy nieznane dotychczas wiersze Teofila Lenartowicza, ukaże się w przyszłym numerze.

Strejki w r. 1898 w Niemczech. Centralna organizacya socyalistycznych stowarzyszeń zawodowych liczy okrągłe pół miliona członków, zaś lokalne stowarzyszenia tylko 25.000 członków. Statystyka strejków generalnej Komisyi obejmuje prawie wszystkie strejki, urządzone w Niemczech w r. 1898.

Ogółem miało miejsce 985 strejków w 44 zawodach, które razem trwały 4848 tygodni i obejmowały 60.162 osób. Z tych 985 bezroboci 595 było obronnych, 477 zaś zaczepnych. Komisya *obronnym* strejkiem nazywa taki, który się rozpoczyna, skoro przedsiębiorca żąda wystąpienia z organizacyi, jeśli chce płace obniżyć, lub przedłużyć pracę, albo jeśli źle się obchodzi z robotnikami. *Zaczepny* strejk urządza się, żeby wymusić podwyższenie płac, skrócenie czasu pracy, usunięcie nielubianych osób i t. d.

Koszta tych 985 strejków wynosiły 1 milion 346.302 marek, z tego Kasy stowarzyszeń strejkujących złożyły 1,051.094 mk., dobrowolne składki 170.416 mk., ogólne 32.951 mk., inne stowarzyszenia, nie biorące udziału w bezrobociu, złożyły 58.620 mk., a 3.132 mk. przysłano z zagranicy.

Z 985 strejków 412 odniosło skutek całkowity, 163 częściowy, 169 pozostało bez żadnego skutku.

Co do *przyczyn*, to 229 wybuchło wskutek żądań przedsiębiorców, żeby robotnicy wystąpili z organizacyi, 106 z powodu zmniejszenia płacy, 21 z pow. przedłużenia czasu pracy, 19 wskutek zaprowadzenia nowego porządku fabrycznego, 18 wskutek złego obchodzenia się z robotnikami, 59 z powodu niedotrzymania warunków umowy roboczej. W 438 wypadkach żądali robotnicy podwyższenia płac, w 7 usunięcia niechętnie widzianych osób.

Wieś milionerów. Według doniesień *Voss. Ztg.*, wieś *Tempelhof* jest prawdziwą rezydencyą chłopów milionerów. Liczba mieszkańców *Tempelhofu*, mających 40.000 do 100.000 dochodu wynosi 40. Są to sami chłopi, którzy swe grunta za bajeczne ceny sprzedali na cele spekulacyjne i teraz pędzą swój żywot w dodatkach i bogactwie, z którem nie wiedzą, co mają robić.

Napoleon a wychowanie dziewcząt. W dzisiejszych czasach gada się dużo o wyzwoleniu kobiet z pod przewagi mężczyzn. Kobieta ma otrzymać równe prawa z mężczyzną i dlatego należy się jej takiesame wychowanie i wykształcenie co i mężczyźnie. Warto przypatrzeć się, jakie stanowisko pod tym względem zajął Napoleon Wielki. Swoją wolę co do wychowania dziewcząt wyraził on w liście, pisanym podczas wyprawy wojennej do Prus. «Finkenstein, 15 maja 1807. Czego należy przedewszystkiem uczyć dziewcząt w zakładzie wychowawczym w Ecouen? *Przedewszystkiem religii*. Pod tym względem nie wolno ani na krok ustąpić. Religia jest przedmiotem największej wagi w rozwoju dziewczęcym. Albowiem u niej tylko leży rękojmia charakteru kobiety jako małżonki i jako matki. Wychowujcie je na *wierzące chrześcianki*, nie zaś na gadatliwe filozofki. Ponieważ rodzaj niewieści jest z jednej strony bardzo zmienny w sądzeniu i chwiejny w postanowieniach, a ponieważ z drugiej strony kobiety mają w społeczeństwie bardzo ważne zadanie do spełnienia, do którego potrzeba im sporej dozy ofiarności i miłości, a więc niemożliwą jest rzeczą nieuwzględnić w ich wychowaniu tak potężnego czynnika jak religia. Celem wychowania jest nietylko wychować miłe, rozkoszne laleczki, ale przedewszystkiem cnotliwe żony i matki, powinny one umieć nietylko bawić rozmową (dręczyć śpiewem, torturować fortepianem! *P. R.*) ale i odznaczać się moralnością i stałowym charakterem.

W ogóle dobrze będzie, jeśli trzy czwarte czasu pensyonarki poświęcą *ręcznym robotom*. Powinny one umieć robić pończochy, szyć koszule, haftować i znać się na wszystkich robotach kobiecych. Niewiem, czy pożądaną byłoby rzeczą poznać je ze środkami leczniczymi i apteczką, w każdym jednak razie powinne znać się dobrze na gospodarstwie. Chciałbym, ażeby panienka, opuszczająca Ecouen, by zasiąść przy ognisku domowem, umiała sporządzić suknie dla siebie i dla swych dzieci, zacerować i uporządkować bieliznę męża, pielęgnować chorych domowników, gotować itd.

Wikt w zakładzie będzie jak najprostszy: zupa, legumina i deser, to wystarcza. Izdebki swoje powinne własnemi robotami przystroić i same sobie uszyć koszule, zrobić pończochy, suknie i kapelusze. Chcę, żeby z nich były pożyteczne kobiety a wtedy jestem pewien, że wychowałem także miłe towarzyszki życia, choć nie kokietki».

Żeby to tak zasady te przestrzegano i dzisiaj! Mniej mielibyśmy starych panien, mniej kokietek, próżniaczek, więcej dobrze wychowanych dzieci, więcej szczęścia domowego i zmniejszyłaby się rubryka «nieprawego łoża»!

Wódka i kryminał. Pod tym tytułem dwutygodnik francuski «Quinzaine» umieszcza artykuł Pawła Bogar'a, w którym autor ze statystyką w ręku dowodzi, że departamenty będące na pierwszem miejscu co do spożycia alkoholu stoją także na pierwszem miejscu w kryminalistyce. I tak na 100.000 mieszkańców 645 skazano w Finisterre, 809 w Seine Inférieure, 863 w Rhône, a tylko 50 w departamentach południowych, gdzie alkohol nie jest tak w użyciu. W Belgii na 235 skazań na dożywotnie więzienie stosunek jest 47·7 proc. zbrodniarzy, którzy byli pijani, a 54·6 proc. pijaków nałogowych. W Stanach Zjednoczonych w całej liczbie skazanych w 1897 r. — 94 proc. piło, 17 proc. piło bardzo wiele, a tylko 6 proc. nie piło wcale. W Niemczech dane statystyczne dr. Bauera dowodzą, że 77 proc. występków przeciw moralności było popełnionych w pijaństwie. Statystyka samobójstw nie jest mniej pouczającą. Około r. 1840 liczono we Francyi 1 samobójstwo na 13.000 mieszkańców, dzisiaj przypada 1 na 500. Od r. 1835 do 1898 liczba samobójstw, spowodowanych przez pijaństwo, wzrosła z 139 na 880 rocznie, a śmierci przypadkowych w ten sposób spowodowanych z 220 na 530.

„Przewodnik dla szewców“. Pod powyższym tytułem zaczął we Lwowie wychodzić dwutygodnik, poświęcony wyłącznie tylko zawodowym sprawom rzemiosła szewskiego. Pisma podobne zagranicą cieszą się ogromnem powodzeniem, a to ze względu na to, iż rzemiosłu, którego są organem, oddają niesłychanie wielkie usługi, zaznajamiając swego czytelnika z najnowszymi wynalazkami w jego rzemiośle i uzupełniając niejako jego wiadomości nabyte podczas praktyki. »Przewodnik dla szewców« jest jedynem pismem polskiem i zarazem pierwszem w tym rodzaju, redagowanem przez ludzi w swym zawodzie wykształconych i znających doskonale stosunki. Naczelne kierownictwo spoczywa w rękach krajowego inspektora kursów majsterskich szewskich we Lwowie i w Krakowie, p. Aleksandra Celewicza. Pierwszy numer »Przewodnika dla szewców« przedstawia się bardzo dobrze, a zawiera same tylko fachowe artykuły i kronikę zawodową. Do numeru dodany jest rysunek, przedstawiający nogę ludzką, której budowa omawiana jest w artykule p. t. »Krój wierzchów«. Do popierania tego jedynego zawodowego pisma polskiego zachęcać chyba nie mamy potrzeby — zaleca się ono samo, a nie wątpimy bynajmniej, iż cieszyć się ono będzie zasłużonem w zupełności powodzeniem. Nowemu wydawnictwu zasyłamy serdeczne »Szczęść Boże«. (Adres redakcyi: Lwów, ul. Kopernika l. 9. Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Spki.).

Co człowiek wart? »Proch jesteś i w proch się obrócisz«, chemia atoli nie zaprzecza bynajmniej drugiej połowy cytatu, lecz co do pierwszej, jakoby człowiek był ziemią, cyframi udowadnia, że składniki ciała ludzkiego zawierają bardzo małą część tak zwanej ziemi.

Ziemia należy bezwarunkowo do ciał mineralnych, człowiek zaś, z wyjątkiem kości, do ciał organicznych, a te składają się z węgla, wodoru, tlenu i azotu.

Człowiek miernej konstytucyi, ani chudy, ani tłusty, wagi około 70 kilogramów, przemieniony w gazy, wydaje 70 metrów kubicznych różnych gazów.

Tenże człowiek zawiera w sobie 45 litrów wody.

Z pewnej części wody, nasyconej kwasem węglanym, znajdującym się w gazach człowieczych, możnaby wyrobić około 30 syfonów wody sodowej, wodorem zaś napełnić 250 baloników gumowych dla dzieci.

Z tłuszczu tego człowieka można uzyskać 3 kilogramy świec stearynowych, 2 kilogramy mydła toaletowego, i ćwierć funta gliceryny również toaletowej.

Kości dostarczą wapna dosyć do wybielenia dwudziestu kuchen, albo po spaleniu z domieszką tłuszczu i kwasu siarczanego, można z nich sporządzić 12 kilogramów dobrego czernidła na buty.

Fosfor w nich się mieszczący wyda 900.000 główek do zwykłych, nie szwedzkich zapałek.

Nadto można z tego człowieka uzyskać 30 ołówków (węgiel), pół topki soli, pół funta cukru, a z krwi, tego najosobliwszego soku, 150 piór stalowych, zawiera ona bowiem w sobie także żelazo.

Wszystkie te artykuły przedstawiają w społecznem życiu wartość.

I niechże kto teraz powie, że są ludzie na tym świecie, którzy nie są warci złamanego szeląga... *(Tyg. Nar.)*.

Ciekawe i pouczające zestawienie podaje *Gazeta kołomyjska:* Gmina miasta Kołomyi, prowadząca roboty około gazowni miejskiej w własnym zarządzie, oddała kopanie rowów pod rury gazowe p. Nemekszy ze Lwowa po cenie 47 ct. od metra. P. Nemeksza oddał je konsorcyum żydów kołomyjskich po cenie 40 ct. od metra. Ci odstąpili ten interes jakimś przedsiębiorcom z Baginsbergu za 20 ct. od metra. A przedsiębiorcy płacą robotnikowi 17 ct. od metra. Wnioski z tego zestawienia same się nasuwają.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.